

Chłopi Opolszczyzny rozpoczęli już sianokosy

Warszawa (PAP). Dzięki sprzyjającej pogodzie i wczesnemu przygotowaniu sprzętu kośnego chłopi Opolszczyzny rozpoczęli już sianokosy.

W pozostałych częściach kraju, gdzie sianokosy rozpoczyna się w pierwszej połowie czerwca, trwają jeszcze przygotowania do terminowego i racjonalnego sprzętu siana z całej powierzchni łąk.

Kosiarki, grabarki i inne maszyny do sprzętu traw zostały już wyremontowane i przygotowane do pracy.

W woj. szczecińskim SOM-y przygotowały na okres sianokosów 640 kosiarek, które, jak się przewiduje, skoszą trawę z 4 tys. ha łąk.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GTOST KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 148 (779)

KOSZALIN CZWARTEK 31 MAJA 1951 r.

ROK III

Cena 15 gr
Stron 6.
Wydanie A



Rada Kobieta Osiedla WSM Żoliborz w Warszawie zorganizowała zbiorową spacer dla dzieci nie objętych akcją przedszkola.

Spacer prowadzony są przez przedszkolanki oraz dyżurne matki

Na zdjęciu: Dzieci słuchają z zaciekawieniem opowiadania czytane przez przedszkolankę.

Przyjaźń i współpraca polsko-francuska jest żywotnym interesem obu narodów

P.zemówienie prof. Joliot-Curie na Kongresie Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Polskiej w Paryżu

PARYŻ (PAP). Zakończyły się tu obrady Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej. Na ostatnim posiedzeniu przewodniczył prof. JOLIOT-CURIE, który wygłosił przemówienie, poświęcone sprawie zacieśnienia przyjaźni między narodami francuskimi a narodem polskim.

Mówca zaznaczył, że oba narody są związane wzajemnie solidarnością we wspólnej walce przeciwko agresywnemu militarystycznemu niemieckiemu.

Żywotny interes Francji nakazuje jej kontynuowanie i pogłębianie przyjaźni z Polską. Jedynie wrogowie pokoju dążą do skłócenia obu krajów przy pomocy oszczerczej kampanii, pełnej kłamstw i obłudy.

Kampanii kłamstw należy przeciwstawić kampanię prawdy o Polsce. Towarzystwo Przyjaźni Francusko-Polskiej stawia sobie za zadanie szerzenie prawdy o współpracy

nielalym rozwoju Polski Ludowej.

Przykład Polski i innych krajów demokracji ludowej jest dla wszystkich narodów niezwykle pouczający. Przykładu tego obawiają się jedy nie ci, którzy eksploatują lud.

Mówca stwierdził następnie, że żywotnym interesem Francji jest rozwijanie stosunków handlowych z Polską, która znajduje się w sta nie bujnego rozkwitu.

Prof. Joliot-Curie oświadczył, że stanowisko rządu francuskiego, który odmówił wiz wjazdowych do Francji dla

intelektualistów polskich, zaproszonych przez Towarzystwo Przyjaźni Francusko-Polskiej, — stanowi naruszenie konwencji kulturalnej francusko-polskiej.

Zadaniem Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Polskiej — powiedział prof. Joliot-Curie — jest rozszerzenie swej działalności i objęcie nią wszystkich uczelnych Francuzów. Działalność na rzecz przyjaźni francusko-polskiej jest równo znaczna z aktywną walką o pokój.

Po przemówieniu prof. Joliot - Curie, które zostało przez zebranych przyjęte burzliwym owacją, toczyła się dyskusja nad sprawozdaniem sekretarza generalnego Noaro.

Wiele mówców zwróciło szczególną uwagę na konieczność wzmożenia wymiany gospodarczej między Francją a Polską.

Ograniczenie wymiany handlowej między obu krajami, zagraża bowiem żywotnym interesom Francji i powoduje wzrost bezrobocia we Francji. Liczni delegaci domagali się postawienia przed rządem francuskim stanowczych postulatów w kierunku rozszerzenia stosunków handlowych z Polską.

Delegaci z Francji północnej wyrazili protest przeciwko szykanom policji francuskiej wobec działaczy polskich, organizujących kolonie letnie dla dzieci polskich.

Następnie zjazd jednomyślnie przyjął kilka rezolucji.

TYBET ZERWAŁ PĘTA niewoli imperialistycznej

Oświadczenie przewodniczącego delegacji tybetańskiej w Pekinie

PEKIN (PAP). Z okazji zawarcia porozumienia w sprawie środków pokojowego wyzwolenia Tybetu przewodniczący Centralnej Ludowej Rady Rządowej Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tung wyduł przyjęcie. Na przyjęciu tym obecni byli: Panczen Lama i delegaci lokalnego rządu tybetańskiego z Kalon Ngabo na czele, jak również członkowie centralnego rządu ludowego Chińskiej Republiki Ludowej.

Po wzniesieniu toastu za po myślność porozumienia i zjednoczenia wszystkich narodów Chin i za jedność narodu tybetańskiego przewodniczący Mao Tse-tung, Panczen Lama i Kalon Ngabo wygłosili przemówienia.

Oświadczenie przewodniczącego delegacji tybetańskiej.

PEKIN (PAP). W związku z podpisaniem porozumienia w sprawie pokojowego wyzwolenia Tybetu przewodniczący

ramienia lokalnego rządu tybetańskiego wziął udział w historycznych rokowaniach w sprawie środków pokojowego wyzwolenia Tybetu Tu w Pekinie przekonał się, że centralny rząd ludowy prowadzi politykę jednolitej narodowej przy poszanowaniu lokalnej autonomii poszczególnych narodów. Przekonał się, że imperialistyczny agresorzy są naturalnymi wrogami naszego narodu. Przekonał się, że tylko pod kierownictwem centralnego rządu ludowego i przewodniczącego Mao Tse-tunga zdołamy wypędzić imperialistów z naszego kraju i zapewnić pomysłowe warunki rozwoju narodu tybetańskiego w łonie wielkiej rodziny narodów chińskich.

Podpisałmy układ w sprawie środków pokojowego wyzwolenia Tybetu. Tybet zerwał pęta niewoli imperialistycznej i nowość do wielkiej rodziny narodów chińskich.

Naród chiński powitał z radością układ z Tybetem

PEKIN (PAP). Na wiadomość o podpisaniu układu w sprawie środków pokojowego wyzwolenia Tybetu w wielu miastach Chin odbyły się masowe manifestacje. Cały naród chiński powitał z radością pokojowe rozwiązanie kwestii tybetańskiej.

W Pekinie manifestacje trwały do późnej nocy. Manifestowano pod hasłem pokojowego wyzwolenia Tybetu, podtrawiano ochotników chińskich i koreańską armię ludową, wzywano do wyzwolenia Tajwanu.

Mocarstwa zachodnie nie chcą porozumienia

Oświadczenie wiceministra Gromyko na konferencji w Paryżu

PARYŻ (PAP). Na 62 posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw kontynuowano dyskusję nad sprawą włączenia do porządku dziennego konferencji rady ministrów zagadnienia paktu atlantyckiego i

amerykańskich baz wojennych.

Davies stwierdził, że mocarstwa zachodnie nie mogą dopuścić aby sprawa paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych figurowała na porządku dziennym, lecz nie potrafili przytoczyć ani jednego argumentu, usprawiedliwiającego tego rodzaju stanowisko.

Przedstawiciel ZSRR Gromyko, odpowiadając Daviesowi stwierdził, m. in.:

Rząd radziecki wnosí propozycję rozważenia sprawy redukcji zbrojeń i sił zbrojnych ostrych mocarstw i sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych w celu usunięcia niebezpieczeństwa nowej wojny. Lecz rząd Stanów Zjednoczonych nie zgadza się z tą propozycją. Oznacza to, iż rząd ten ma swe szczególne plany, nie mające nic wspólnego z utrwaleniem pokoju, polepszeniem atmosfery w Europie i z polepszeniem stosunków między czterema mocarstwami.

Na wszystkich frontach Korei toczą się zacięte walki

PEKIN (PAP). Z Phenianu do noszą:

Na wszystkich frontach woj ska ludowe, w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi odparują zaciekle kontrataki nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty w ludziach i sprzęcie.

Na poszczególnych odcinkach interwentem amerykańsko-angielskim udało się pounęć na północ od 38 równoleżnika. Siłycey koreańscy ze strzelił 5 samolotów amerykańskich.

Międzynarodowy Trybunał w Hadze nie ma prawa rozstrzygać problemu nafty irańskiej

Oświadczenie rządu teberańskiego w związku ze s argą W. Brytanii

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi, że rząd irański zawiadomił rząd brytyjski, iż uważa, że Międzynarodowy Trybunał w Hadze nie jest kompetentny do za'mowania się sprawą nacjonalizacji nafty irańskiej, ponieważ decyzja w tej sprawie wchodzi w zakres suwerennych praw Iranu.

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Teheranu: Dziennik „Journal de Teheran” stwierdza, że w związku z faktem, iż rząd brytyjski wystosował do Trybunału Międzynarodowego w Hadze

„skargę przeciwko Iranowi, żądając rozstrzygnięcia sprawy nafty na drodze arbitrażu, premier irański Mossadik pod kreślił, że „medżlis (parlament) i senat irański uchwalili ustawę, która musi być wykonana i żadna władza nie może zmienić tej ustawy”.

Sekretarz komisji parlamentarnej do spraw nacjonalizacji przemysłu naftowego — Makl oświadczył w związku z tym: „żądanie gabinetu brytyjskiego jest sprzeczne z suwerennymi prawami Iranu

Naród irański wszystkimi siłami będzie bronił tych praw”.

Amerykanie mordują ludność cywilną Korei i niszczą miasta koreańskie

Wypowiedzi członków międzynarodowej komisji kobiet na konferencji prasowej przed wyjazdem z Korei

PEKIN (PAP). Jak już donosiliśmy, Koreańska Republika Ludowa - Demokratyczna odwiedziła niedawno komisja Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet do badania zbrodni interwentów amerykańsko - brytyjskich w Korei. Komisja reprezentuje 17 krajów Europy, Azji, Ameryki i Afryki i w jej skład wchodzi przedstawicielki różnych poglądów politycznych i przekonań religijnych.

Przed wyjazdem z Korei, członkinie komisji zorganizowały konferencję prasową, na której opowiedziały o zbrodniach i zniszczeniach, dokonanych w Korei przez grabieżców amerykańskich.

Przedstawicielka Kanady — Nora Rodd otwierając konferencję prasową oświadczyła: Już pierwsze godziny pobytu na ziemi koreańskiej pokazały nam straszne konsekwencje wojny, która przyniosła Korei nieszczęście i zniszczenie. Wszystko co widzieliśmy w Korei wzmogło naszą nienawiść do wojny i wzmocniło naszą wołę walki o pokój na całym świecie.

Sekretarz komisji Szwajczerka (Czechosłowaczka) stwierdziła, że w Sinyjdu zostały spalone i zniszczone wszystkie domy mieszkalne, szkoły, szpitale, teatry i kina. Członkinie komisji były świadkami niezliczonych nalotów bombowych amerykańskich na Phenian. W czasie pobytu komisji w Wonsanie, miasto przez osiem godzin ostrzeliwane było przez amerykańskie okręty wojenne.

Ludność zniszczonego Wonsanu mieszka w norach, wykopanych w ziemi. We wszystkich miastach przedstawicieli

cielki komisji widziały trupy kobiet i dzieci rozstrzelanych przez Amerykanów.

Przedstawicielka Austrii — Ewa Priester, odpowiadając na pytania korespondentów stwierdziła: Przypominam sobie Majdanek, i Oświęcim, gdzie ludzi mordowano w komorach gazowych. Tutaj natomiast w Korei, Amerykanie pałą ludzi, ponieważ im się to lepiej kalkuluje. W Sonczhonie wdziałam schrony, do których Amerykanie zapędzili Koreańczyków i tam ich rozstrzelali. Przekonałamy się, że Amerykanie — to podżegacze wojenni i przekonałamy się jednocześnie, że naród koreański to naród milujący pokój.

Amerykanie okrutnie mordują ludność cywilną i niszczą miasta koreańskie — oświadczyła delegatka Holandii — Helligers. Kobiety w Korei północnej opowiadały mi, że pragną szczęśliwego życia takie pro wadziły po wypędzeniu Japończyków ze swego kraju.

Wolna nie zlamie bohaterstwa i odwagi kobiet koreańskich i całego narodu koreańskiego — stwierdziła przedstawicielka Niemiec Zachodnich — Lili Bechtel.

Po sukcesach w ZSRR zespół „Mazowsze” powrócił do kraju

WARSZAWA (PAP). Po 3-tygodniowym, uwieńczonym dużymi sukcesami artystycznymi, pobytku w ZSRR powrócił

do kraju, w dn. 29 bm. państwowy zespół ludowy pieśni i tańca „Mazowsze”.

Powitanie zespołu zamienilo się w gorącą manifestację na rzecz przyjaźni polsko-radzieckiej — na cześć GENERALIS-SIMUSA JOZEFA STALINA I PREZYDENTA RP BOLESŁAWA BIERUTA.

Serdeczne uczucia wdzięczności zespołu, za umożliwienie zapoznania się z dorobkiem przodującej kultury radzieckiej, ze wspaniałymi bogactwami przeżycia i niezmiernie pouczający pobyt w Związku Radzieckim — złożył na ręce wiceministra Sokońskiego kierownik zespołu T. Sygietyński. Wiceminister przekazał, że godnie reprezentował w Zw. Radzieckim polską sztukę ludową.

Stany Zjednoczone domagają się nowej dewaluacji walut zachodnio-europejskich

PARYŻ (PAP). Prasa donosi, że Stany Zjednoczone wywierają na zmarszczonowane kraje nacisk w kierunku ponownego przeprowadzenia dewaluacji w stosunku do dolara.

Francuskie pisma gospodarcze dowiadują się, że tym razem Stany Zjednoczone domagają się dewaluacji walut zachodnio-europejskich o 30-40 proc.



W przededniu egzaminów w wyższych uczelniach Moskwy

W wyższych zakładach naukowych Moskwy, w instytutach wieczorowych i korespondencyjnych oraz w ich filiach studiuje około 240 tys. osób. Przekracza to prawie dwukrotnie liczbę studentów w całej przedrewolucyjnej Rosji i znacznie przewyższa liczbę słuchaczy wyższych uczelni któregośkolwiek kraju kapitalistycznego w Europie. Obecnie zbliża się decydujący etap w pracy radzieckich wyższych uczelni — wiosenna sesja egzaminacyjna. W szeregu moskiewskich wyższych zakładów naukowych egzaminy już się rozpoczęły.

W marcu składali egzaminy państwowe studenci Akademii Rolniczej im. Timiriaziewa. Ocena prac dyplomowych i otrzymane na egzaminach stopnie świadczą o gruntownym opanowaniu wiedzy przez młodych specjalistów. Równie pomyślnie przeszli egzamin na III i IV kursie Akademii. Jest to rezultat poważnej codziennej pracy uczelni. Komitet partyjny i kierownictwo Akademii od początku roku akademickiego troszczyły się

o to, aby żaden ze studentów nie pozostawał w tyle.

Organizacje partyjne, komсомolskie i związkowe grup studentek i wydziałów bacznie śledziły, aby studenci należycie rozplanowali swoją pracę, uczyli ich wykorzystywać każdy dzień, każdą godzinę. Odbywały się specjalne seminarja poświęcone metodyce samodzielnej pracy nad książką. Za pośrednictwem gazety zakładowej i gazetki ściennych popularyzowano doświadczenia celujących studentów.

W Instytucie Budowy Obrabiarek każdy student na początku ostatniego semestru otrzymał terminarz składania prac, kolokwiów i egzaminów. Kierownictwo Instytutu stale kontrolowało, czy studenci do trzymają ustalonych terminów. Na okres sesji egzaminacyjnej przedłożono godziny pracy w czytelniach i salach kładek. W wielu grupach studenckich odbyły się otwarte zebrania partyjne i komсомolskie, na których omawiano sprawy, związane ze zbliżającą się sesją egzaminacyjną.

Spółdzielnie pracy podejmują szeroką działalność usługową na wsi i w miastach

WARSZAWA (PAP). Zarządzeniem przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego — działalność spółdzielczości pracy zostaje rozszerzona na nowe działy, a mianowicie: na stałe punkty obsługi wsi w zakresie remontów maszyn rolniczych i gospodarskich, na miejskie punkty usługowe w zakresie przeróbek i obrotu przedmiotami użytkowymi oraz na prace domowe w zakresie robót rekodzielniczych i gospodarstwa domowego.

W myśl zarządzenia istniejące w miastach spółdzielnie pracy przystąpią do organizowania stałych punktów usługowych, t. zw. lotnych brigad i punktów przyjęć przy spółdzielniach gminnych oraz w PGR-ach. Punkty te będą przeprowadzały remonty maszyn rolniczych i gospodarskich, na prawy sprzętu gospodarstwa domowego, szycie i naprawę odzieży i obuwi. W zakresie prac tych punktów będą wchodziły również usługi kowalskie, flusarskie, kolodziejskie, fryzjerskie itp. Placówki tego rodzaju organizowane będą przy najbliższym współudziale Rad Narodowych, ZSCh, PGR, związków zawodowych i innych organizacji społecznych.

Rozszerzenie działalności spółdzielni pracy obejmie przede wszystkim tereny, na których występuje zjawisko braku rzemieślników wiejskich i słabego rozwoju rzemiosła miejskiego obsługującego polskie wsi.

Zarządzenie zabrania stosowania jakiegokolwiek form nacisku na samodzielnie pracujących rzemieślników wiejskich, by przystępowali do spółdzielni pracy i jednocześnie zaleca wzmocnienie nad nimi opieki ze strony władz państwowych.

Drugim nowym odznaczeniem działalności spółdzielni pracy wszystkich branż będzie tworzenie punktów usługowych, które prowadzić mają skup, przeróbki, renowacje i sprzedaż używanej odzieży i innych przedmiotów osobistego użytku oraz sprzętu gospodarstwa

domowego (garnków, wyżymarek itp.), jak również wyprężanie zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego, np. odkurzaczy, foterek, wyżymarek i in.

Zarządzenie zobowiązuje Centralne Spółdzielczości Pracy do zorganizowania przy spółdzielniach — działów pracy domowej. Działy te zlecać będą wykonanie robót rekodzielniczych w zakresie wyrobu galanterii, haftu itp. — człon-

Państwo radzieckie otacza dzieci i młodzież troskliwą opieką

MOSKWA (PAP). W związku ze zbliżającym się Międzynarodowym Dniem Dziecka, wicepremier Federacji Rosyjskiej — Ludmiła Dubrowina oświadczyła, że w szkołach średnich i zawodowych ZSRR kształcą się obecnie 37 milionów młodzieży.

Przed Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową wiele narodowości zamieszkujących Rosję carską nie posiadało nawet własnego piśmiennictwa. W okresie władzy radzieckiej 40 narodowości zamieszkujących Związek Radziecki otrzymało własne piśmiennictwo. Wszystkie dzieci kraju radzieckiego objęte są powszechnym nauczaniem. W szkołach radzieckich wykłady prowadzone są w ponad 100 językach. Szczególnie bujnie rozwija się kultura w obwodach, które były najbar dziej zacofane w okresie przed

rewolucyjnym. Tak np. w latach władzy radzieckiej liczba uczniów w Uzbekkiej SRR wzrosła przeszło 65 razy, a w Kazachskiej SRR — ponad 70 razy.

W Związku Radzieckim nieustannie rozbudowuje się sieć szkół. Tylko w RFSRR w ciągu 5 lat powołanych zbudowano ponad 6 700 szkół. W całym kraju znajduje się ponad 1 000 Instytutów pedagogicznych, w których kształcą się setki tysięcy przyszłych nauczycieli i pedagogów.

W żadnym kraju na świecie praca nauczycieli nie jest ceniona tak wysoko, jak w Związku Radzieckim. W RFSRR za wysługę lat i nienaganną pracę odznaczono orderami i medalami państwowymi ponad 120 tys. nauczycieli.

W Związku Radzieckim zbu-

dowano szeroką sieć pozaszkolnych instytucji dziecięcych — ponad 2 000 pałaców i domów pioniera, setki ośrodków młodzieżowych, specjalne teatry dla dzieci, biblioteki, szkoły muzyczne, kluby itp. Dużo uwagi poświęca się wychowaniu dzieci w wieku przedszkolnym.

Państwo radzieckie otacza troskliwą opieką dzieci, które straciły rodziców w okresie wieloletniej wojny narodowej. Dzieci te przebywają i uczą się w Internatach gdzie znajdują się na całkowitym utrzymaniu państwa.

Szkola radziecka wychowuje pokolenie nowych ludzi, ludzi epoki stalinowskiej — wykwalifikowanych, meżnych, bez granicznie odważnych i pełnych socjalistycznej odwagi, odnoszących się z szacunkiem do innych narodów świata.

Jubileusz moskiewskiego Teatru Wielkiego świętem radzieckiej kultury

MOSKWA (PAP). W Moskwie w Teatrze Wielkim ZSRR odbyła się uroczysta akademii poświęcona 175 rocznicy istnienia teatru. Na akademii obecny był ambasador RP w Moskwie — Kazimierz Jasniński.

Po zagajeniu akademii przez przewodniczącego komitetu jubileuszowego — Anisimowa i przemówieniu przewodniczącego komitetu do spraw sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR — Bespalowa, jubilatami zlo-

żyli gratulację przedstawicielki sztuki 16 republik związkowych. Następnie życzenia zespółowi Teatru Wielkiego ZSRR złożyli: w imieniu uczonych radzieckich — wiceprezes Akademii Nauk ZSRR Wołgin, w imieniu mas pracujących Moskwy i obwodu moskiewskiego — artysta ludowy ZSRR Carlew, w imieniu pracowników sztuki stolicy radzieckiej — artystka ludowa ZSRR Tarasowa, w imieniu sił zbrojnych ZSRR — marszałek Związku Radzieckiego Górowor i inni. W swych przemówieniach podkreślili oni, że jubileusz Teatru Wielkiego ZSRR jest wielkim świętem sztuki muzycznej, świętem radzieckiej kultury socjalistycznej.

Po części oficjalnej odbył się wielki koncert z udziałem najwybitniejszych sił artystycznych Związku Radzieckiego.

Surowe kary więzienia za samowolę i nadużycie władzy

WARSZAWA (PAP). Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, na sesji wyjazdowej w Przasnyszu toczył się w dniu 28 bm. proces przeciwko 4 b. funkcjonariuszom przasnyskiego PUBP, którzy dopuścili się samowoli i jaskrawego nadużycia uprawnień udzielonych im przez władzę ludową.

Oskarżeni: Jan Dalkowski, Zygmunt Adamiak, Stefan Matyjasik oraz Marian Bartkowski, będący w stanie nietrzeźwym użyli przemocy fizycznej

Zacieśnia się polsko-albańska współpraca kulturalna

WARSZAWA (PAP). Dnia 28 bm. zakończyła swe prace w Tyraniu polsko-albańska komisja mieszana dla opracowania rocznego planu realizacji postanowień umowy o współpracy kulturalnej między Polską i Ludową Republiką Albanii.

Plan opracowany przez komisję przewiduje rozszerzenie współpracy w dziedzinie nauki, kultury i sztuki między oboma państwami. Realizacja tego planu przyczyni się do lepszego, wzajemnego poznania osiągnięć obu państw

na polu kultury i wpłynie na wzmocnienie dotychczasowej współpracy i przyjaźni między oboma narodami.

Jeszcze jeden ludożerca

Czy wiecie, kto to jest Ernest Barnos? Zapewne nie... Aby wam przedstawić tego człowieka, podajemy fragment wywiadu udzielonego przez Ernesta Barnosa agencji Reutersa:

„2 200 milionów istot ludzkich na świecie jest przyczyną kryzysu żywnościowego i mieszkaniowego. Podstawowym elementem polityki społecznej winna być kontrola urzędów. Rząd indyjski studiując już to zagadnienie, zaś w Japonii propaguje się przerywanie ciąży i sterylizację. Zachowywanie przy życiu niezłych istot ludzkich jest ciężarem dla państwa i powoduje obniżenie poziomu życia społeczeństwa.

Czyż wielkie kraje świata muszą nosić jak biedną ludność, a żeby stawało się to usprawiedliwieniem dla wywoływania wojen?

Teraz już wiecie prawie

wszystko. Poglądy Barnosa są właściwie identyczne z poglądami komendantów obozów koncentracyjnych w Marsandku, Oświęcimiu, Grossrossen, Buchenwald i innych.

Wyrzuc Polaków — bo to przecież „narod parobków” wyteplę Rosjan, Słowian... „Heute gehört uns Deutschland, morgen die ganze Welt”. („Dziś do nas należy Niemcy, jutro cały świat”).

Barnos propaguje teorię Malthusa, teorę wroga ludzkości, teorę, którą zrodził kapitalizm i która jest dziś ulubioną śpiewką „ideologów” imperializmu. Wszyscy oni błądzą na ścieżce podwójnej, która prowadzi do wojny, nędzy, sterylizacji.

Poglądy te kolidują z pojęciami ludzkości, humanizmu, kolidują z godnością ludzka.

A teraz powiem wszystkim, co należy wiedzieć o Ernestie Barnosie.

Jest on biskupem w Berlinie. Oto duchowny angielski propagujący brodnictwo.

Czemuż się jednak dziwić? Kto zapomina o godności człowieka, kto ulega wyuzdanemu imperializmowi, przynajmniej ten kończy się ideologią faszystowską. Ideologia wyniszczenia narodów. Taka jest droga Ernesta Barnosa.

P. M.

Notatnik z podróży do NRD (1)

Brygada zielonych norm

Zwiedzanie zakładów „Niles” rozpoczynamy od rozmowy z dyrektorem, nowym dyrektorem, ale starym członkiem KPD. Historia zakładu bardzo podobna do wielu innych, które zwiedzamy w Niemieckiej Republice Demokratycznej. „Zakład był zniszczony, niedawno zakończono odbudowę, a tu — wskazuje ręką w kierunku rusztowania — budujemy już nowe hale, rozbudowujemy się”. „Nileswerke” produkują maszyny i precyzyjne szlifierki, z których najnowocześniejszą ofiarowała załoga Polsce w czasie wizyty tow. Bieruta.

I tu jak w „Maxhütte” Amerykanie usiłowali nie dopuścić do uruchomienia fabryki. Nie chcieli oddać maszyn, które bezprawnie zabrali, nie chcieli wykonać zamówień dla fabryki. Gdyby „Nileswerke” produkowały broń dla Amerykanów, sytuacja wyglądałaby oczywiście zgoła inaczej, nie na uruchomienie pokolowej produkcji NRD Amerykanie dzieki pomocy radzieckiej. Maszyny dostarczyły fabryki Leningradu. Przypomina to zatem codziennie ogromne hasło wymalowane na jednym z budynków: „Zakład ten pracuje i odbudowany został dzieki zwycięskiej Armii Radzieckiej, która zniszczyła faszyzm”.

W zakładzie pracują również robotnicy zamieszkałi w zachodnim Berlinie w sektorach okupowanych. Niektórych z nich usiłują Amerykanie użyć do wrogiej propagandy przeciwko NRD i Zwią-

związek Radzieckiemu. „Ostatnio na przykład — opowiada nam sekretarz organizacji zakładowej SED, Walter Schröder — dwa socjal-demokraty przebiegli na teren fabryki ulotki propagujące słuchanie amerykańskiej stacji RIAS, znanej ze swych prowokacyjnych audycji. Robotnicy samorzutnie zorganizowali natychmiast zebranie, na którym zreferowano sprawę kolportażu.

Burżliwa dyskusja i podjęta rezolucja potępiły i surowo osądziły kolporterów. Amerykańska propaganda coraz mniej znajduje zwolenników w NRD. Ludzie rozumieją, że rozdarcie Niemiec jest dziełem imperializmu amerykańskiego, a Adenauer i jego rząd utrzymują się wyłącznie na bagnatach armii okupacyjnej”.

W czasie pobytu w NRD, „Nileswerke” odwiedził towarzysz Bierut, owadze witalny przez załogę. Towarzysz Bierut rozmawiał z kilkoma robotnikami. „Trudno mi nawet opowiedzieć — mówi O. Haak — jak bardzo przeżyliśmy odwiedziny i rozmowy z prezydentem Bierutem”.

„Nie należy do żadnej partii — zwierzył się nam inny robotnik — ale rozmowę z prezydentem Bierutem i Pieckiem zachowałem w pamięci

na zawsze. Rozmawiali ze mną jak z równym. Jestem dumny, że mnie właściwie spotkało to wyróżnienie, które całą naszą załogę zobowiązuje do jeszcze lepszej i wydajniejszej pracy dla umocnienia pokoju”.

Nie są to gościnne zapewnienia. W walce o plan inlecia tywa społeczna robotników przyniosła szereg nowych, cennych form. Jedną z nich są „brygady zielonych norm”, wprowadzone w jednym z oddziałów fabryki przez społeczne komisje, złożone z robotników i naukowców, którzy współpracują ze stałą komisją TAN (Technische Arbeitsnormen) opracowującą zmiany norm produkcyjnych. Robotnicy zaproponowali opracowanie metod, któreby pozwoliły stale kontrolować obciążenie maszyn, co umożliwiłoby z kolei jednakowe ich obciążenie przez cały dzień pracy. Do maszyn wmontowano specjalne świetne urządzenia sygnalizacyjne, rejestrujące stopień obciążenia. Jeden rzut oka pozwala sprawdzić pracę i bieg maszyn. Białe światła przy maszynach oznaczają postój, zielone — pełne i prawidłowe obciążenie, czerwone — przeciążenie. „Walczymy — mówi nam towarzysz Heinrich, przewodnik pracy oddziału — aby przy naszych maszynach było zawsze zielone światło — peł-

ne i prawidłowe obciążenie. stąd nasza nazwa, brygada zielonych norm”.

Ze wszystkich oddziałów fabryki przychodzi robotnicy przeczytać zamieszczoną na tablicy ostatnie meldunki z bitwy o normy brygady Heinricha. Meldunki te przekonywały: wydajność brygady wzrosła o 54 proc., prace — o 13 proc. Heinrich przed zastosowaniem świetlnej kontroli wykonywał 145 proc., obecnie o 94 proc. więcej; Haak — 148 proc., obecnie o 69 proc. więcej; Diewes — 138 proc., teraz o 35 proc. więcej; pozostali członkowie brygady podobnie

Brygada zielonych norm zdała egzamin. Prócz wzrostu wydajności podwyżki zarobku, metoda przez nich wprowadzona pomaga w walce o obniżkę kosztów własnych, przedłuża życie maszyn, która pracuje równomiernie bez niepotrzebnych przeciążeń. „Dużo nauczyliśmy się i stale uczymy — mówi sekretarz organizacji SED — od Związku Radzieckiego i od was. I nasi robotnicy stają się coraz bardziej gospodarzami swego zakładu. Brygada zielonych norm — to jeden z przejawów tego faktu”.

Walka o wykonanie planu mobilizuje coraz większe masy w NRD. Plan — to pięć wymierzona w anglosaskiego okupanta, to baza walki przeciwko remilitaryzacji, a więc i przeciw wojnie. „Wszystko, co robimy — głosi hasło na zakładach pracy NRD — musimy rozpatrywać z politycznego punktu widzenia”.

T. GALIŃSKI

Posiedzenie Sejmowej Komisji Przemysłowej

WARSZAWA (PAP). Kancelaria Sejmu Ustawodawczego RP zawiadamia, że posiedzenie Komisji Przemysłowej odbędzie się w piątek, dnia 1 czerwca 1951 r. o godz. 10 w sali Domu Poselskiego przy ul. Wiejskiej nr 4.

Śladami „Derbenta” (2)

Marynarz oczekuje pomocy portowca i stocznio-wca

PAMIĘTACIE zapewne sprawę remontu „Derbenta” na jednej ze stoczni Morza Kaspijskiego...

wody słodkiej w naszym porcie, bez przedłużenia obsługi statku. A tymczasem jest...

kuż papieru z innymi cyframi — z cyframi wykonania planu kwartalnego przez...

32,6 proc. ogólnego czasu straconego na postojach w Stoczni przez nasze statki...

Od tego między innymi, wykorzystując marynarską inicjatywę socjalistycznej opieki...

IV.

W piątym numerze zakładowej gazety robotników portowych — „Port Rokuju” — korespondent Józef Pałkiewicz...

— Stocznia to jest to wąskie gardło w naszych przewozach — wyciągał dalszy wniosek...

W Szczecinie chociaż mamy już dobrze pracujący port, którego załoga szczyt się poważnym sukcesami w przeladunku...

Kiedy „Pstrowski” wylądował rudy, na odległym o kilka kilometrów nabrzeżu Górnosłaskim ładował węgiel s/s „Narocz”...

II.

W dyrekcji „Polskiej Żeglugi Morskiej” dyrektor pokazuje nam wielki arkusz papieru z cyframi, wskazującym czas stracony przez statki należące do PZM...

A przecież nie był to odcobniony wypadek. Robotnicy Starówki, Odry, Parnicy, a szczególnie Basenu Górniczego...

Ten przykład, świadczący o niedostatecznym technicznym wyposażeniu naszego portu, na kazale naszej stoczni wzmocnił wysiłek w kierunku zabezpieczenia floty handlowej...

Brak współpracy między flotą, a portem doprowadził do tego, że średnio na 30 dni roboczych statku 4,5 dnia traci on na postoju w naszym porcie...

Dlatego też ruch derbentowski, ruch który stworzył marynarz Związku Radzieckiego, który stał się może w naszej flocie handlowej źródłem ogromnych korzyści ekonomicznych...

III.

W dyrekcji Żeglugi Morskiej pokazują nam inny biały arkusz...

Ba, ale czy robotnicy portowi, czy stocznio-wcy w pełni uświadomili sobie, że statek jest wtedy ocalony dla gospodarki, kiedy pływa, a nie stoi — zastanawiał się przed niewielu dniami kapitan s/s „Pstrowski”...

Co kazalo załozce rudowoglowca wezwac robotnikow portowych i stocznio-wcow do wspolnej walki o plan, do wspolnej walki o obnizke kosztow wlasnych?

Powiedzieliśmy już o tym w pierwszym odcinku naszego artykułu: wzrastająca świadomość polityczna załogi, która wobec imperialistycznego zagrożenia każe marynarzom wzmocnić siły przy budowaniu silnej gospodarki i politycznie jednolitej Ojczyzny...

Do jakich wnioskow doszli marynarze na s/s „Pstrowskim”? W dniu, w którym „Pstrowski” wylądował już rudy, a dzwigi na Huku zaczęły swać pierw za tony węgla, zaistniała groźba opóźnienia wyjścia w morze z powodu braku buntku słodkiej wody...

— Cztery razy-alarmowałem makiera o wodę, a wody nie ma.

Jednakże przyczyna opóźnienia dostawy wody na rudowogłowicę tkwiła nie w tym, że makler nie powiadomił ZPS-u o konieczności dostawy wody. Niedostarczenie wody na czas, spowodowane zamieszaniem w cyklu produkcyjnym na s/s „Pstrowskim” i na wielu innych statkach, które w naszym porcie cumują, wynika z tego, że Zarząd Portu Szczecina od półtora roku nie potrafi rozwiązać problemu bunkrowania...

Inżynier i racjonalizator mogą sobie nawzajem wiele pomóc

Na marginesie spotkania przodowników pracy i racjonalizatorów z inżynierami i technikami

Z inicjatywy Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Metalowców odbyło się w Szczecinie przed kilku dniami spotkanie przodowników pracy i racjonalizatorów Stoczni Szczecińskiej, Huty „Szczecin”...

W naradzie wzięli udział również przedstawiciele ORZZ — tow. Grzeszczyk i inni aktywni związkowcy.

Zasadniczym tematem dyskusji było omawianie metod organizacji pracy, które pomogły w zrealizowaniu i przekroczeniu zobowiązań pierwszomajowych.

Przodownik pracy z kadłubowni o czni Szczecińskiej — tow. Biskup opowiadał, jak wraz z kolegami zastanawiał się nad skróceniem czasu wykonywania jednostek. „Przeżyliśmy różne książki — polskie, radzieckie i w wyniku zapoznania się z metodami pracy radzieckich stocznio-wców oraz narad skróciłmy czas wykonania jednostek o 14 dni”...

O niewłaściwym stosunku niektórych inżynierów do racjonalizatorów i przodowników pracy mówili i inni uczestnicy dyskusji.

„Trzeba ponracaować nad personelem technicznym. Was personelem technicznym uczę, wy możecie na niego wpływać, wskazując jego błędy. Na naradach wytwórczych należy jasno mówić o niedociągnięciach i sposobach usunięcia braków organizacji pracy” — powiedział naczelny dyrektor Stoczni Szczecińskiej — tow. Jendza...

Wymlana myśl uczestników spotkania wskazała również, że przodownicy pracy, racjonalizatorzy jako najbardziej...

KAZIMIERZ BŁAHI

Skąd się biorą trudności rynkowe

SZEŚĆ lat istnienia Polski Ludowej — to mimo ogromnych, zwłaszcza w początkowym okresie, trudności, sześć lat szybkiego, wszechstronnego i tak silnego rozwoju gospodarczego, jakiego nie znają dzieje Polski burżuazyjnej ani żadnego innego kraju kapitalistycznego.

W Polsce Ludowej, jak w każdym innym państwie rządzonej przez lud, rozwój gospodarczy kraju odbiła się korzystnie na poziomie życia najszerzych mas pracujących. W okresie powojennym rozwinięliśmy w niebywałym tempie budownictwo mieszkaniowe, ubezpieczenia społeczne, ochronę zdrowia, opiekę nad matką i dzieckiem, czasopiśmiennictwo, szkolnictwo, oświatę i kulturę. Jednocześnie w tym samym czasie, gdy według ostrożnych obliczeń amerykańskich reakcyjnych związków zawodowych, koszty utrzymania na poziomie minimum egzystencji wzrosły w USA w r. 1950 w stosunku do r. 1945 o 70 proc., gdy w Niemczech Zachodnich produkcja środków spożycia — przy ludności o 20 proc. większej niż przed wojną — osiągnęła zaledwie 75 proc. stanu przedwojennego, gdy Dania ogranicza w rb. spożycie ludności o 600 milionów koron i m. in. w kraju słynącym jako producent nabiału redukuje spożycie masła do 1,5 dkg. dziennie (1/2 kg miesięcznie), to my w Polsce Ludowej osiągamy średnie spożycie na 1 mieszkańca większe niż kiedykolwiek.

Konsumcja mięsa na 1 mieszkańca np. z 19,2 kg w r. 1938 wzrosła do 30,2 w r. 1950 i do 34 kg w r. 1951. Analogicznie — cukru z 12,2 kg do 20,1 i 24,3 kg w r. 1951, mydła z 1,44 do 1,63 i 1,89 kg w r. 1951.

Każdy mieszkaniec Polski w r. 1949, ostatnim roku poprzedzającym Plan 6-letni, spożywał średnio 40,9 kg mąki pszennej zamiast 30,9 w r. 1938, jaj — 116 sztuk, zamiast 96, tłuszczu wieprzowego — 5,8 kg, zamiast 2,7, tkanin bawełnianych łącznie z konfekeją 12,6 m, zamiast 10,8, tkanin wełnianych — 1,7 m, zamiast 1,1 itp. Każdy rok będzie przynosił w tej dziedzinie dalszą poprawę, tak, że spożycie towarowe na 1 mieszkańca w r. 1955 będzie o 70 proc. większe, niż w r. 1949. Te fakty i cyfry są tak wymowne i oczywiste, że nie mogą im zarzucić nawet nasi wrogowie. Oto „New York Herald Tribune” z dnia 10 stycznia 1950 r. stwierdza melancholijnie: „Prawie wszyscy zachodni dyplomaci w zasadzie przyznają dzisiaj, że przeciętnemu robotnikowi polskiemu jest obecnie pod względem ekonomicznym lepiej, niż było przed wojną”.

MIMO tych bezspornych faktów, świadczących o wzroście poziomu życia najszerzych mas, w pewnych okresach odczuwamy braki na rynku. Otóż zapotrzebowanie na niektóre artykuły rośnie szybciej niż możność jego zaspokojenia. Może się to niejednemu wydawać dziwne, skoro w r. 1950 produkcja przemysłowa na 1 mieszkańca była o 215 proc. a rolna o 33 proc. większa niż w r. 1938. Jednakże gospodarujemy rozważnie, myślimy o przyszłości i wzmagamy stale naszą produkcję nie tylko po to, aby od razu więcej konsumować, lecz aby skończyć raz na zawsze z naszym zacofaniem, aby potężnie rozbudować przemysł i wyposażyć całą gospodarkę w nowoczesne urządzenia techniczne, aby wzmocnić dzięki temu naszą siłę, aby stworzyć bazę materialną dla rozwoju kultury narodowej, aby zapewnić nieustanny rozwój gospodarczy kraju i pomnożyć jego majątek, aby zapewnić możność stałego, długotrwałego i stopniowego podnoszenia konsumpcji. Stowem, dużo inwestujemy; budujemy Nową Hutę, fabrykę samochodów na Żeraniu, bazę rybacką w Świnoujściu, nowe elektrownie i kopalnie, setki zakładów przemysłowych, odbudowujemy Warszawę, Gdańsk, Wrocław i Szczecin, budujemy setki tysięcy izb mieszkalnych, tysiące szkół, szpitali i urządzeń socjalnych. Jasne, że to olbrzymie budownictwo, nieznane nigdy dotąd w Polsce, pochłania wielkie środki materialne, że znaczna część dochodu narodowego idzie na inwestycje. W r. 1949 np. nakłady inwestycyjne na 1 mieszkańca były 3 razy większe niż w r. 1938 i wykazują stałą tendencję wzrostową tak, że w ostatnim roku Planu 6-letniego będą przeszło 8 razy większe niż przed wojną. Zanim jednak ruszy Nowa Huta, a więc za nim zaczęły dawać produkcję, trzeba na jej budowę wydatkować olbrzymie środki. To wszystko kosztuje. A nie wszyscy jeszcze u nas rozumieją to i sądzą, że skoro produkujemy coraz więcej, to pryncjonalnie do wzrostu produkcji możemy mnożyć konsumpcję.

Braki te są pogłębiane przez spekulację, wrogą propagandę, pochłoniętych najszerzych rzesz konsumentów, czasem również przez nieudolność i biurokratyczne metody pracy naszego aparatu handlowego.

PRZYPATRZYMY się zwykłej kolejności wydarzeń. Na moment braków czyha spekulant. Nie jest to już jak przed kilku laty wielki knopec — kapitalista, ukrywający towar i podbiłający cenę. Daleko posunięte uspołecznienie handlu wytworzyło nowy typ drobnego, ale trudniejszego do uchwycenia, spekulanta — specjalisty od handlu fałszowskiego. Spekulant,

najczęściej dawny jakiś wyzyskiwacz, jest obecnie wśród mas ludzi pracy, być może stał się teraz pracownikiem socjalistycznego przedsiębiorstwa, czy instytucji państwowej, ale godziłami wystaje w koleje, biurowe sklepy i wykupuje towar, którego akurat nie ma w dostatecznej ilości, by go następnie sprzedać na bazarze, lub „odstąpić” znajomemu, czy sąsiadowi po odpowiednio wyższej cenie. Bywa, że spekulant kolejką jest w znowie i spółce ze spekulantem innego typu, który wkradł się w szeregi pracowników handlu uspołecznionego i sprzedaje towar „po znajomości”, tylnymi drzwiami, lub nielegalnie zakupuje większą ilość towaru „dla siebie”. Różne mogą być metody i sposoby działania spekulanta, zawsze jednak celem jego jest oszukanie człowieka rzetelnej pracy, wyłudzenie od niego cieżko zapracowanych pieniędzy oraz zamrożenie i przedłużenie chwilowych trudności w zaopatrzeniu, które stanowią dla wymarzonej okazji zaspokojenia chciwośći, zdobyta łatwym kosztem uspołecznionego, brudnego zysku i wytworzenia nerwowej atmosfery.

Niedawno w Warszawie w ciągu trzech dni wykupiono taką ilość herbaty, która zwykle, przy normalnych zakupach, wystarcza na cały miesiąc. Podobnie rzecz się miała z niektórymi innymi artykułami. W ten sposób chwilowy brak jednego artykułu przeradza się wskutek działalności spekulantów i reakcyjnych agentów, a ponadto wskutek nerwowości i niedostatecznej samodoszczędności szerokiej rzeszy konsumentów w trudności zaopatrzenia już nie w jeden, lecz w wiele artykułów.

ZABURZENIA rynkowe kołozą się zawsze tak samo. Wrog klasowy zacięra ręce z ucieshy na myśl o dokonanej na rynku dywersji. Spekulant skrzętnie oblicza zyski i przy-czaja się do nasłannego „obrotu”, powiłek pracy zaś twierdza luki w budżecie rodzinnym, spowodowane skorzestaniem z „nielegalnej” spekulacji o sz spoztrzeza, że pieniądze, które od... na kupno butów dla dziecka, na zimowa palto, czy spędzenie letniego urlopu, wedaj nienotrzebnie na spory zapasik np. cukru, którego państwowe i spółdzielcze sklepy posiadają w dostatecznej ilości.

Warto, by całe społeczeństwo zapamiętało sobie to dobrze, by uzbroido się na przyczółek przeciwno niecnym machinacjom wrogów i wyzyskiwaczy, by nie dawalo podniechu podżęptom, iż „niczego nie będzie” i pedziło od siebie nrecz kolporterów takich władowośći, by nie kupowało u spekulantów, publicznie pletnowalo ich i oddawalo w ręce organow sprawiedliwosci, wreszcie, by wykazalo wiecej samodoszczępliny i opanowania i nie poddawalo się nastrojom. Wtedy rosnaca wiazka masa towarowa, przynaczona na konsumpcje, bedzie podzielona bardziej sprawiedliwie i bardziej równomiernie i zaspokoj potrzeby mas pracujacych. J. F. Ch.

Nowy układ zbiorowy w PGR-ach wyrazem troski państwa o robotników rolnych i o podniesienie produkcji rolnej

Z dniem 1 czerwca br. wchodzi w życie nowy układ zbiorowy pracy dla robotników i pracowników Państwowego Gospodarstwa Rolnych. Układ ten opierając się na socjalistycznej zasadzie „od każdego według jego zdolności, każdemu — według jego zasług”, wprowadza w szerokim stopniu jedynie sprawiedliwy akordowy system płac, stwarzając jednocześnie warunki będące poważnym bodźcem do podniesienia wydajności pracy, obniżenia kosztów własnych produkcji i znacznego podniesienia zarobków robotników.

Nowy układ zbiorowy różni się zasadniczo od wszystkich układów, jakie obowiązywały poprzednio, a których podstawą była praca oparta na wynagrodzeniu dniówkowym lub miesięcznym. W związku z tym Komitet Zakładowy w zespołach winny dopilnować, aby kierownicy gospodarstw wraz z przedstawicielami Rolnych Rad Zespołowych dokładnie zapoznali wszystkich robotników z nowym układem, który nie tylko wprowadza sprawiedliwy system wynagrodzeń, podnosi zarobek robotników, ale daje im możliwość wzmocnienia swego wkładu w realizację naszego planu gospodarczego. Trzeba by cała załoga każdego gospodarstwa szczegółowo

przedyskutowała punkt za punktem nowy układ, trzeba, by był on właściwie komentowany przez wyjaśniających, by robotnicy zrozumieli, że oparty na socjalistycznych zasadach daje on olbrzymie możliwości i równy start wszystkim robotnikom i pracownikom, że jest on również korzystny dla PGR-ów, którego gospodarzami są właśnie robotnicy.

Nowy układ zbiorowy, obejmując większość prac normalnych i usprawniając te normy, usprawnia znacznie samą organizację pracy, przez co stwarza warunki wykonania planu gospodarczego we wszystkich PGR-ach. Wprowadzając liczne możliwości uzyskania przez pracowników i robotni-

ków premii i nagród za osiągnięcia produkcyjne, układ stwarza pomyślne warunki dla rozwoju współzawodnictwa, otacza opieką robotników biorących w nim udział, a w szczególności przodowników pracy, racjonalizatorów i nowatorów, którzy będą nie tylko otrzymywali wszystkie należne im premie, ale też w pierwszej kolejności korzystać będą ze wszystkich praw, przyśługujących pracownikom danego gospodarstwa.

Niezależnie od płacy za wykonaną pracę, od licznych premii i nagród za osiągnięcia produkcyjne i terminowe wykonania zadań, nowy układ zbiorowy zobowiązuje PGR-y do szeregu świadczeń zarówno bezpłatnych jak i odpłatnych, i to tak dla robotników stałych jak i sezonowych. Gwarantuje również wszystkim robotnikom poważne świadczenia koczalne i opieki społecznej. Dzieci robotników będą korzystały ze żłobków, przedszkoli i żłobków, we wszystkich PGR-ach powstaną bogate zaopatrzone świetlice, nowe kategorie robotników

korzystać będą z ubrań roboczych.

Nie wszystkie prace mogły być ujęte w normy, toteż nowy układ przewidział dla pracowników funkcyjnych stałe wynagrodzenie miesięczne wprowadzając jednak i dla tych grup możliwość osiągnięcia całego szeregu premii i nagród.

Całkowitą nowością jest wprowadzenie w gospodarstwach stałych brygad produkcyjnych (polowych, hodowlanych, itp.) odpowiedzialnych ściśle za swój odcinek pracy i za uzyskanie tam wyników. A więc stała grupa polowa oddzielnie pracować na wyznaczonym jej polu od chwili rozpoczęcia uprawy gruntu pod zasiew aż do zakończenia zbioru plonów. Pracownicy hodowlani będą mieli przydzieloną pewną ilość zwierząt swojej wyłącznej opieki. Tak więc podjarka będzie jednocześnie oporządzać krowy oraz ilości udojonego mleka. Podobnie jak grupa polowa za ponad planową produkcję roślin będzie otrzymywała dodatkowe premie, tak i tu za każdy litr mleka udojony ponad plan, podjarka otrzyma odpowiednią premię, otrzyma ją także za zadanie krowy, jej wcielanie, za opiekę nad cielętami za każdy kilogram ich przyrostu. Ten sam system stosowany będzie w brygadach pracujących w chlewni, stajni, owczarni, fermach drobitki, zwierząt futerkowych i PGR-ach rybactw.

Jasnym jest, że tak zorganizowana praca nie tylko wzmocniła pozycję robotników czyniąc ich współgospodarzami oraz nakładła na nich poważną odpowiedzialność za produkcję, ale pozwala im rozwinąć własną pomysłowość i dążyć w ciąży, wprowadzać potężny czynnik jeszcze większego zainteresowania się gospodarstwem, co niezawodnie wpłynie zarówno na zwiększenie jego dochodowości, jak i na podniesienie zarobków robotników.

Nowy układ zbiorowy, który obecnie wchodzi w życie i jest wyrazem troski zarówno o pracowników jak i o nasze gospodarstwa rolne, wszczęty robotnicy niezawodnie przywitają z wielkim zadowoleniem.

Na budowlach komunizmu

Woda popłynęła na spragnioną ziemię

Niedawno oddany został do użytku pierwszy odcinek Wieszolowskiego systemu irygacyjnego, stanowiącego część wielkiego węzła hydrotechnicznego — Kanału Wolga — Don.

Południowy brzeg Wieszolów skiego zbiornika wodnego zamknięta wysoka tama ziemna. W centrum tamy — zamek wodny, uzbrojony w beton i żelazo. Tu zaczyna swą drogę Wieszolowski kanał magistralny. Wodę z Wieszolowskiego zbiornika niesie on na suche stepy nad Manyczem, na pola kolchozów „Iskra” i „Nakazy III-cza”; nawadniając ponad 2.000 ha urodzajnych ziem.

Trasę kanału magistralnego przecinała liczne głębokie jary i drogi. Dlatego też budowniczości zmuszeni byli zbudować wiele betonowych i żelazobetonowych instalacji hydrotechnicznych — połowę ruzy typu tunelowego, zbudować akwedukty, żelazo - betonowe mosty. Wieszolowski kanał magistralny zkonstruowano na swojej drodze w wodę wiele mniejszych kanałów, a te niosą ją do kanałów czasowych, wykonanych na nawadnianych polach. Z kanałów czasowych woda — pod ciśnieniem — płynie do brzozy nawadniającej i odprowadzających, skąd zasila już bezpośrednio korzenie roślin.

Załoga budowniczych kanału, pracująca pod kierownictwem talentowanego inżyniera, Konstantego Piotrowskiego, zakończyła budowę pierwszej części Wieszolowskiego systemu wodnego na rok przed ustalonym terminem.

Państwo radzieckie wyposażyło budowniczych w nowoczesne maszyny i mechanizmy, wyprodukowane w radzieckich zakładach przemysłowych.

Przy budowie urządzeń hydrotechnicznych zastosowano przemysłowe metody pracy. Część budowlano-montażowa produkowana w nowo wybudowanej fabryce żelazo-betonowej i w stanie gotowym dostarczano na teren budowy, gdzie przy pomocy potężnych dźwigów instalowano je na właściwym miejscu.

W budowie Wieszolowskiego systemu irygacyjnego brało udział wielu kolchoźników i kolchołniczek.

Kolchozy „Iskra” i „Nakazy III-cza” przygotowały się z góry na przyjęcie żyłodełnej wody: dokonano rozplanowania pola, mechanicy z Manycza - wieszolowskiej stacji maszynowo - traktorowej przeorali brzozy nawadniające i odprowadzające. Gdyby wszystkie te brzozy połączyć w

jedną linię — ich długość przekroczyłaby 1.500 km!

Przeważająca część nawadnianych gruntów przeznaczona jest pod zasiew pszenicy ozimej i jarej. Po raz pierwszy na nawadnianych polach tych kolchozów zasiano bawełnę i ryż.

Dla kolchozów suchych nad dońskich rejonów stepowych rolnictwo nawadniane na wielkich obszarach stanowi rzecz zupełnie nową. Z wyjątkiem pomocy przysłał kolchoźnikom uroczel Nowoczerkaskiego Instytutu Naukowo-Badawczego hydrotechniki i melioracji z prof. Szumanowem na czele. Pracownicy Instytutu, w ścisłej współpracy z kolchoźnikami, dokonali rozplanowania nawadnianych obszarów, pomogli w doborze odpowiednich odmian upraw rolniczych.

W związku z budową systemu irygacyjnego, w kolchozach rejonu wieszolowskiego daje się odczuć potrzebę wdrożenia na nowych specjalistów. W chwili obecnej na różnego rodzaju kursach szkoli się kadry brzożników nawadnianych działek oraz kadry mechaników stacji maszynowo-traktorowych, które będą obsługiwały nawadniane tereny.

Nawadniane rolnictwo otwiera przed kolchozami wspaniałą perspektywę dalszego rozwoju gospodarczego. Tak np. w r. 1948 wartość globalnej produkcji kolchozu „Nakazy III-cza” wynosiła 454 tys. rubli, w roku 1952 zaś przekroczyło ona 4 miliony rubli. Jeszcze bardziej wzrosła wartość globalnej produkcji kolchozu „Iskra”.

Oddając do użytku pierwszą część nowego systemu irygacyjnego załoga budowniczych zobowiązała się na dzień 30 rocznicy Wielkiego Października wykonać sieć kanałów, która zapewni nawodnienie trzech szlonych kolchozów w rejonie wieszolowskim — im. Małenkowa, im. Chruszczowa i im. Szwernika.

Prace przy budowie systemu irygacyjnego w stepach nad Manyczem trwały dzień i noc. Na olbrzymich obszarach stepowych — od stajni Cymlińskiej do starodawnego miasta Azow — wybudowane zostaną nowe arterie, które przyniosą żyłodełną wodę dziesiątkom tysięcy hektarów pól kolchozowych.

Poradnik rolnika

Czym lepiej żywić trzodę chlewną

Dzięki kontrakcji i stałym cenom za życie oraz różnym ulgom dla hodowców pogłowiu trzody wynosi u nas 10 milionów sztuk. Oszczędne, tanie i racjonalne wyżywienie tej olbrzymiej ilości zwierząt jest sprawą dla kraju bardzo ważną.

Podstawą żywienia świń są u nas różne odpadki, zwłaszcza kuchenne oraz ziemniaki i zboże. Dzięki temu świnie mogą być chowane nie tylko w gospodarstwach rolnych, ale również przy młynach, browarach, mleczarniach, gospodarstwach ludowych itp. Nawet liczniejsza rodzina robotnicza, czy rzeźmieści może utyczyć świńnię z pomocą odpadków kuchennych, dokupując oczywiście ziemniaki lub zboże.

Żeby wyprodukować 100 kg żywności, trzeba skarmić przy żywieniu z przewagą zboża około 4 q zboża i parę kwiński talii okopowych, przy żywieniu z przewagą ziemniaków — przeszło 10 q ziemniaków i 1—1,5 q zboża.

Jak z tego wynika, na pokarm dla świń potrzebne są ogromne ilości produktów, nadających się do konsumpcji dla ludzi. W interesie więc zarówno kraju, jak i hodowców leży zaprowadzenie takiego systemu żywienia świń, aby używać jak najmniej ziemniaków i zboża, a jak najwięcej produktów odpadkowych oraz pasz, a które łatwo w gospodarstwie, szczególnie w takim, gdzie są krowy dojne. Ceną bowiem paszą dla świń są wszelkie odpadki: mleczne, a zwłaszcza mleko chude. W trzech litrach chudego mleka znajduje się około 100 gramów białka, a więc tyle, ile w 1 kg struty sztokowej.

Świnia zjada i trawi wszelkie mączki zwierzęce. Mączki zwierzęce zawierają 50—60 proc. białka, a więc 1 kg mączki może zastąpić kilka kg ziarna. Mleko chude i mączki używane przy żywieniu świń nie tylko przyspieszają wzrost zwierząt, lecz również znacznie obniżają koszty żywienia i oszczędzają siarło.

Odpadki kuchenne (pomyje, obierki, reszki jedzenia) w gospodarstwie chłopskim mają znaczenie tylko dla pierwszej świni, dla drugiej już nie wystarczą, a dlatego hodowca musi szukać taniej paszy gdzie indziej.

Z pasz suchych można świnom dać jako dodatek do pokarmu tylko plewy: najlepiej są koniczynowe, seradulowe, a również muriane. Toteż plewy te należy zachować dla trzody. (Makuchy i kieszonki nie nadają się dla żywienia świń).

Bardzo korzystnym jest sianost ziemniaków żywić świń nie burakami cukrowymi i pół-

cukrowymi. Plony ich są dwukrotnie wyższe od plonu ziemniaków, a przy tym można je spasać na surowo, co daje duże oszczędności na opale i paszy. Burakami można zastąpić połowę, a nawet dwie trzecie potrzebnych ziemniaków.

Najważniejszym jednak sposobem potaniania wchłoniętych przez zwierzę jest zwrócenie uwagi na czystość stajenną i że okrągły rok musi być karmiona paszą zimową. Świnia jest zwierzęciem wszechkoczernym i dosko- nale zjada i trawi wszelką zieloninę, czy to w formie zielonki, czy pastwiska, pod warunkiem, aby rośliny były młode i niezdrzewiałe.

Wszystkie zielonki przemaszczone dla bydła mogą być, póki są jeszcze młode, użyte również dla trzody. To samo dotyczy pastwisk. Najlepiej jednak dla trzody przeznaczają odzielnie pastwiska i obsiad je odpowiednim doбором koniczyn i traw.

Wielkim ułatwieniem wychowu świń jest założenie plantacji z roślin specjalnie nadających się do ich żywienia. Są to: żywakost, który jest rośliną wieloletnią i można go wielokrotnie kosić przez lato, dostarcza on bardzo cennej młodej paszy; bulwa, która również jest rośliną wieloletnią, wreszcie kapusta pastwowa, która przedłuża żywienie zielonką aż do wiosny. Dobre paszywnie mają również świnie na ziemniaczyskach i buraczkach.

Jak ważna jest zielona pasza dla świń wykazuje spasekanie np. młodej licerny, która zawiera 20 gramów białka w 1 kg. Wystarczy 7 kg tej zielonki, aby pokryć zapotrzebowanie połowy białka dla 120 kg tuczniaka.

Zaprowadzenie przy wychowu świń zielonki i pastwisk oszczędzi w letnim półroczu połowę zboża i ziemniaków przeznaczonych dla trzody. B. B.

„Dziś już mądrzejsi jesteście...” 17 maja w Wiciminnie

POWIADAJĄ o tym jeszcze od czasu do czasu autochtoni — starzy mieszkańcy polskiego Wicimienia:

„W sierpniu 1939 roku wielomilskie pola były miejscem zboru wielotysięcznej armii Wehrmachtu, która szykowała się do napaści na Polskę. Adolf Hitler przybył tu pobogostawić ich na drogę. Z okazji przyjazdu „führera” wybudowano asfaltową szosę. Tego dnia w okolicznych dworakach i pałacach von der Ostenów i Rodesów bawiono się i tańczono do późnej nocy. Wiwatowa no na cześć Hitlera i wznoszono toasty za przyszłe zwycięstwo...”



Dzisiaj już Bondarowie, których wraz z dziećmi widzimy na zdjęciu, dobrze rozumieją dlaczego podpisali Apeli o Pakt Pokoju.

Rok 1951. Maj. W całym kraju trwa Narodowy Plebiscyt Pokoju. Słownice świeci tak samo pięknie jak niegdyś owego dnia przed 12-tu laty. Po obu stronach podniszczonej już nieco asfaltowej szosy, zieleniącej się polami wielomilskie, wyglądają jak wielki dywan, gdzie niegdzie tylko ciemniejszą nielą — miedzą — przeplatany. Nie trudno się domyślić, że to spółdzielce, lub PGR-owskie.

Sprawiedliwości dziejowej stało się bowiem zadość. Na nic się przydały junklerskie toasty. Tragiczne były losy tych, którzy sierpniowego dnia słuchali „świątlich” słów Hitlera. Ginęli, gromieni przez Ar-

mię Radziecką na szlaku od Stalingradu do Berlina. Na ziemiach wicimilskich i nie tylko wicimilskich, ale na całych Ziemiach Odzyskanych, krzątają się dziś prawowici gospodarze. W wielu wicimilskich gromadach powstały spółdzielnie i PGR-y. Szczęśliwie nimi już wcale: Saki, Darczini, Natolewice i inne. A gdyby kiedyś chciał im ktoś odebrać plon pięcioletniej respolowej pracy... No, niech by spróbował. Tak właśnie mówili w dzień Plebiscytu.

PODPISY pod Kartą Narodowego Plebiscytu Pokoju składali chłopcy i dziewczynki i indywidualni, gospodynie i młodzież wiejska.



Oto członkowie najaktywniejszego w gm. Wicimienia gromadzkiego komitetu obrońców pokoju w Natolewiczach: nauczycielka Anna Kuzio i ZMP-owcy, Sienkiewicz, Dyla i Kępczyński. — Za pokój — mówili. — Za nasze pola, cośmy je doborowym zbożem obsiali. Za to żeby nam coraz lepiej i dostatniej było żyć. Za przyjaźń z tymi, co za Odrą i Nysą o pokój walczą i z obrońcami pokoju na całym świecie. Janina Wykreć, Brodziński z rodziną, Katarzyna Sokółowska, Bucławowie, Kępczyński, Wotowie — wszyscy jak jeden mąż, bo i cała rodzina Jana Bondarowa manifestowała ten raz, choć Apelu Sztokholmskiego... nie podpisała. Z. B.

Kronika KOSZALINA

POLONIA — „Hrabia Monte Christo” — film prod. francuskiej. Początek seansów o godz. 18-tej i 20-tej.

MELODIA GWARDIA — „Kornik garbusek” — film prod. radzieckiej. Początek seansów o godz. 17-ej. W niedzielę i święta o godz. 14-tej i 17-tej.

MUZEUM W KOSZALINIE — przy ul. Armii Czerwonej 53. — Wystawa grafiki polskiej — otwarta we wtorki, czwartki i piątki od godz. 12-ej do 17-ej. W niedzielę i święta od godz. 12-tej do 18-tej.

Dyżurnia APTEKA SPOŁECZNA NR 11 przy ul. Armii Czerwonej 1.

Koło TPPR w Drawsku pomaga przedszkolu Nr 1

Koło TPPR przy drawskim PZGS urządziło ostatnio zabawę taneczną, przeznaczając czy sty dochód w sumie 3000 zł dla przedszkola Nr 1, którego PZGS jest opiekunem.

Za te pieniądze zakupiono dla dzieci zabawki oraz leżaki i inne sprzęty.

Warto, żeby także inne koła TPPR na terenie Drawska po- szły za tym przykładem.

J. NOWACKI

W przededniu sianokosów

W oparciu o zeszlenczone doświadczenia wieś koszańska musi wykorzystać każdy hektar łąk

Jednym z najważniejszych zagadnień, jakie stoją obecnie przed rolnictwem, jest podniesienie plonów i wydajności siana z łąk, dla zapewnienia paszy dla zwierząt gospodarskich, zwłaszcza w okresie zimowym. Zwiększenie produkcji paszy dla potrzeb hodowli można zaś osiągnąć przede wszystkim przy terminowej, sprawnym, i całkowitym sprzęcie siana.

Województwo koszańskie należy do rzędu tych województw, które w stosunku do ilości zwierząt hodowlanych posiadają nadmiar łąk. Podczas gdy w województwach centralnych i południowych od czuwa się często brak paszy to na naszym terenie dotychczas poważny areal łąk nie był w ogóle, lub też był częściowo tylko wykorzystany i wykorzystany. W ubiegłym roku np. prawie na połowie ogólnego obszaru, przeważnie w enklawach leśnych i na gospodarstwach indywidualnych gospodarujących chłopów, nie dokonano sprzętu siana. Nie zebrano również drugiego pokosu, który w większości był tylko wypasiony przez bydło.

W tegorocznej akcji sianokosów w myśl uchwały Prezydium Rządu po raz pierwszy na terenie wojew. koszańskiego dokonany zostanie sprzęt siana z całkowitej powierzchni łąk. Wszystkie łąki zostały już rozdysponowane dla Państwowych Gospodarstw Rolnych, Lasów Państwowych, spółdzielni produkcyjnych, indywidualnych gospodarujących chłopów i grup kołnych z województw centralnych.

Ostatnio przybyła do Koszańki delegacja z wojew. katowickiego, która wybrała do sprzętu dla grup kołnych ze swego terenu około 1500 ha łąk nadwyżkowych z Funduszu Ziemi, w okolicach Kołobrzegu, Słupska i Człuchowa. Przypuszczalnie z wojew. katowickiego przyjedzie na czas sianokosów około 40 grup kołnych, złożonych z małorolnych i średniorolnych chłopów oraz 2 grupy ze spółdzielni produkcyjnych. Chłopi znajdą zakwaterowanie w pobliskich wsiach i leśniczówkach, część zaś przywiezie z sobą namioty. Zebrana siano członkowie grup kołnych będą mogli przewieźć do własnych gospodarstw, albo sprzedać w miejscowych punk-

Zbliża się Międzynarodowy Dzień Dziecka

Organizacja ZMP-owska woj. koszańskiego musi mocniej związać się z organizacjami dziecięcymi

KRYSTYNA TRĘPÓWNA
— przew. Zw. ZMP
w Koszańce

W Dzień Dziecka niech nasze myśli przeniosą się do krwawiącej Korei, gdzie amerykańskie wojska mordują bezbronną ludność cywilną, zbijając się nad małymi dziećmi. Niedawno nasza delegacja bawiła w Korei, aby wręczyć podarki dla dzieci koreańskich, zebrane przez młodzież i dzieci polskie. Korespondent radiowy, Wiernik, opowiada o tym, co widział na własne oczy: Miasta i wsie zniszczone są przez amerykańskich na jeźdźców w barbarzyński sposób tysiącami bomb lotniczych. Niemal każdy metr ziemi przesiąknięty jest krwią broniących się bohaterów Koreańczyków. Widział mnóstwo spalonych zwłok dziecięcych... Ale mimo tych straszliwych cierpień wola walki o słuszną sprawę, o wolność społeczną i polityczną, nie wygasła w tym dziele narodzie. Nie skuje imperialistyczna gadzina wolnego i miłującego nade wszystko wolność narodu koreańskiego. I nie uda się amerykańskim ludobójcom zgotać naszym dzieciom — takie go losu, jaki spotkał tysiące dzieci koreańskich. Zjednoczeni we frontie narodowym, solidarni z walczącą o pokój ludzkością obronimy życie i szczęście naszych dzieci.

Imperializm niesie za sobą śmierć i zniszczenie. Kapitalizm nie innego nie potrafi dać młodzieży i dzieciom jak głód, deprawację, bezrobocie.

Jakże inne jest życie młodzieży i dziecka w Związku Radzieckim, w krajach demokracji ludowej, u nas w Pol-

sce. Umocniona przez ręce robotnika i chłopstwa pracującego go władza ludowa nieodłącznie związała swą przyszłość z przyszłością swego najmłodszego obywatela, dając mu do dyspozycji wszystko, aby mógł dobrze rozwijać się, wychowywać i kształcić.

Kiedy opracowywano Plan 6-letni jedną z najważniejszych trosk twórców Planu była myśl o tym, jak rozszerzyć opiekę nad dzieckiem. Np. kiedy w roku 1945 żłobki i przedszkola zaczynały się dopiero organizować, a i to w porównaniu z okresem przedwojennym było już dużym osiągnięciem, to obecnie mamy w przedszkolach 370.000 dzieci. W tym roku otworzymy jeszcze dalsze 482 nowe przedszkola. Oprócz tego rośnie stała sieć prewencyjnych i sanatoryjów, gdzie dzieci chore i zagrożone chorobą są leczone przez najlepszych lekarzy i otoczone opieką najlepszych wychowawców.

W większych miastach w Polsce powstają Domy Dziecka, w których dziecko przebywa większą część dnia ucząc się i bawiąc pod okiem dobrych wychowawców, podczas gdy jego rodzice pracują w fabryce, warsztacie czy biurze.

Rośnie stale sieć szkół, wzrasta poziom nauki. Przed młodzieżą robotniczą i chłopką otworem stoją wszystkie uczelnie. Zdolna młodzież otrzymu-

je stypendia państwowe, mając możliwość studiowania na wyższych uczelniach.

Każde dziecko ma zapewnić równy start, jednakową opiekę państwa, prawo do tej samej pomocy.

Dzieci w Polsce Ludowej mają zapewnioną przyszłość. Kiedy w całym kraju odbywał się Plebiscyt Pokoju, każdy podpisywał kartę plebiscytową myśląc: „podpisuję dla przyszłego pokolenia, podpisuję je dla mojego dziecka, by żyło spokojnie i szczęśliwie, by nie znało nigdy więcej grozy wojny, ani hańby niewoli”. Kiedy świętować będziemy dzień poświęcony dzieciom po myślimy jeszcze raz jak swoją pracę nad zrealizowaniem zadań Planu 6-letniego zabezpieczyć los naszych dzieci.

Na terenie województwa koszańskiego do obchodów Międzynarodowego Dnia Dziecka przygotowuje się cała organizacja ZMP.

Wszystkie koła na zakładach pracy, w PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych, wsiach indywidualnych, będą w tym dniu organizowały wiele ciekawych imprez. Członkowie ZMP wykonując uchwały ZG ZMP wiedzą, że każde koło winno być bezpośrednio opiekunem drużyny harcerskiej, każdy ZMP-owiec winien troszczyć się o sprawy dziecka, o jego postępy w nauce, o jego czas spędzony poza szkołą. Mamy więc wiele do zrobienia. Jest na naszym terenie wiele słabo pracujących drużyn harcerskich, a w licznych jeszcze gromadach, a nawet gminach nie ma dotychczas organizacji harcerskiej. Nie wszystkie koła ZMP należą do organizacji, które nie tylko opiekują się poza szkołą młodszymi kolegami. Często nasze gromadki i PGR-owskie świetlice nie mają pomieszczenia dla dzieci, a trzeba koniecznie stworzyć w takiej świetlicy kącik harcerski, delegując do niego najlepszego aktywistę ZMP. Musimy przelice stale pamiętać, że ZMP przejął patronat nad tą dziecięcą organizacją.

Trzeba przy tym więcej uwagi zwrócić na Domy Dziecka, których mamy na terenie naszego województwa 15. Mieszkańca tam dziećmi najbardziej skrzywdzone przez faszyzm — dzieci, które straciły rodziców. Nasza organizacja winna im zastąpić rodziców. Nasz kolektyw będzie im służyć radą, będzie im nieść pełną pomoc i otoczy ich braterską miłością.

Na terenie naszego województwa istnieje 291 przedszkoli, do których uczęszcza 8 tys. dzieci. W roku 1951 mamy powiększyć sieć przedszkoli i objąć nimi 9.100 dzieci. I w tej pracy musi być duży udział ZMP-owców. Ale naszym najważniejszym zadaniem na tym odcinku jest wnieść do przedszkola atmosferę pełnej troski o dziecko, o jego wychowanie. Niech tam mały chłopczyk i dziewczynka usłyszą nie bajki o krasnoludkach i duśkach, lecz piękne życiorysy na szczyt bohaterów narodowych, niech tam poznają swoich wspaniałych działaczy i producentów ludzi gminy i powiatu.

Międzynarodowy Dzień Dziecka winien stać się przeglądem wszystkiego cośmy uczynili i czynić zamierzamy dla Dzieci Manifestując w Dniu Dziecka umiastowimy sobie wyraźnie że mówiąc o dziecku mamy na myśli sprawę życia, sprawę jutra ludzkości. Obchodząc uroczystości Dzień Dziecka mamy przede wszystkim na celu zmobilizować całe społeczeństwo do walki w obronie szczęścia wszystkich dzieci, do walki o życie i przyszłość dzieci całego świata.

Walczycie o szczęście dzieci — to walczycie o pokój. Chcemy — i uwolnimy nasze dzieci od grozy wojny. Możemy im powiedzieć cytując słowa poety: **Dzieci Warszawy — spójcie w spójnię w pokoju — Żnika już cień roszwala — Wchodzi na niebie gwiazda pokoju — Czują Stalin, — (Leon Pasternak)**

W fabrycznym żłobku...

Anna Kieszkowska jest spokojna o Basię

Anna Kieszkowska, robotnica fabryki zapalek w Sianowie, została niedawno wdową. Zdrowie jej męża mocno nadzarpanej lat bezrobocia w Polsce sanacyjnej i udręki okupacji, — dotknęła go nagminna wtędy w robotniczych żłobkach gruźlica. Anna wdryga się na samą myśl, co by się stało z jej dziećmi — 11-miesięczną Tereską i 3-letnią Basią, gdyby nadal żyła w warunkach Polski kapitalistycznej. Gdyby nawet udało się jej otrzymać pracę, to co robić? Zostawić dzieci same? Anna odpedza od siebie groźne myśli. Nie mogłaby wtędy pracować. Sama troska o pozostawione bez opieki dzieci nie pozwoliła by jej na to. Spogląda przez szerokie okna na widniejące opodal okolone ogromem białe mury fabrycznego żłobka i uśmiecha się. — Na dźwięk syreny, zapowiadającej przerwę obiadową, zatrzymuje maszynę i szybko wybiega z hali fabrycznej.

W poczekalni jest miło, ciepło i przytulnie. Anna długo myje ręce w ciepłej wodzie, po czym nakłada biały fartuch. Gdy mała Tereska, przy niesiona z sali niemowląt przez pielęgniarkę, łapczywie ssie pierś, Anna odwraca papier, je chleb z masłem i popija kawę z mlekiem. Potem idzie na górę, gdzie jej 3-letnia Basia wesoło huśta się na drewnianym koniku. Anna z miłością patrzy na uśmiechnięte te dzieci. Wolnym krokiem spokojna, wraca do fabryki.

14-miesięczny Bohdan Spalier przyszedł na świat jako wcześniak. Dzieci takie są z natury słabe i chorowite. Bohdan nie wygląda jednak na słabowite dziecko. Nawięziłania lampy kwarcowej, powietrze, słońce i dobre pożywienie zrobiły swoje. Tak samo jak 3-letni Januszek Karpis, Danusia Stawoś i Basia Kieszkowska za jada prawdziwą łyżeczką z prawdziwej miseczki kaszką i szpinak, obliżuje się i prosi pielęgniarkę Genowefę Biernacką o „jeszcze”...

W żłobku fabrycznym fabryki zapalek w Sianowie przebywa 40 dzieci w wieku od 2 miesięcy do 3 lat. Żłobek jest dumą fabryki. Wyposażony i urządzony wzorowo. Pralnie, łazienki dla dzieci, ogródek, fontanna, basen kąpielowy, huśtawki i plaża. Dokładnie zieleń i drzewa.

Sałe jasne i czyste, podłogi wyłożone dębowa posadzką, białe łóżeczka, leżanki. Wzorem prowadzona kuchnia, dobrze wyposażony gabinet lekarski z podręczną apteczką, lampy kwarcowe, wagi. Każde dziecko ma swoją kartę osobową z dokładnymi danymi o chorobie i przyroście wagi itp. Lekarska bada dzieci regularnie co tydzień, zaś w wypadku choroby gotów jest na każde zawołanie.

Żłobek składa się z dwóch części. Pierwsza — to sala dla niemowląt. Niczym nie różni się ona od sali dla noworodków w szpitalu położniczym, panuje tu bowiem ten sam su-

rowy rygor szpitalny — gaza na ustach pielęgniarek i zdawałoby się aż przesadna czystość. Pielęgniarki Wanda Wiecerek i Maria Zaleska ukochają specjalne kilkunetnie kursy dla pielęgniarek, organizowane przez PCK.

Na górze przebywają dzieci starsze. Łóżeczka są tu trochę większe niż na sali dla niemowląt. W jadalni stoi mała turowy stół i krzesła. W drugim pokoju leżaki ustawione nawprost szerokiej okien. Dzieci, nakryte kocami, śpią po obiedzie. Gdy jest pogodna leżą w ogrodzie. Obok sali bawialna. Prawdziwe królestwo zabawek — drewniane koniki, lalki, samochody — nie ma wszystko czego zapragnie dziecięca wyobraźnia.

Czy matki zadowolone są ze żłobka?

Kierowniczka żłobka Jadwiga Jagodzińska uśmiecha się: „Jeszcze żadnego dziecka nie spotkała krzywdą w naszym żłobku — mówi. Wszystkie czują się wspaniale. Oto półtora- roczne dzieci: Stasia Słupa i Basia Snietańska. Gdy przyszły do żłobka obradowały miłą ciekawą krzywką. Otworzyły je z mlekiem troskliwą opieką. Dostawały witaminy, nakładaliśmy je lampą kwarcową, otrzymywały wzmocnione posiłki...”

Stasio biega po sali z drewnianym konikiem pod pachą i woła: — UUUU! OOO! — natła dując ryk syreny fabrycznej. Basia podskakuje wesoło, bawiąc się z koleżankami w „kółeczko”. Po krzywym nie pozostawia ani śladu.

Widzawszy kolonę pracujących w fabryce przy ładownicach. W żłobku ma 11-miesięcznego Rysia i 3-letnią Jadzię.

— „Oddaję dzieci do żłobka z całkowitą ufnością — mówi. — Wiem, że mają tam znowioną troskliwą opiekę i pomoc lekarską. Jestem bardzo wdzięczna Polsce Ludowej za opiekę nad dziećmi. Dawniej nie do pomyślenia byłoby taki wzorowy żłobek fabryczny”.

Tak twierdzą i inne matki. Wszystkie są zadowolone ze swojego żłobka. Oddają tu swe dzieci z całkowitą ufnością i spokojnie pracują w fabryce.

Żłobek fabryczny utrzymuje dyrekcja fabryki z funduszy akcji socjalnej. Za jego należy tą pracę odpowiedzialna jest rada zakładowa i kierownictwo fabryki. Corocznie fabryka przeznaczą pewne fundusze na jego dalszą rozbudowę. Po dejmując Czyn Pierwszomajowy załoga fabryki nie zapomni o swych dzieciach — urządziła im ogródek jordanowski. Fabryka dba o swój żłobek i swe dzieci. Dla nich, oto czonnych troskliwą opieką pielęgniarek, pracują matki na Wartach Pokoju, dla nich pod pisywały Plebiscyt Pokoju. Dla nich przekraczały normy pracy, zwycięsko realizując Plan 6-letni. Za każdą cyfrą Planu 6-letniego bowiem, za każdym podpisem na kartce plebiscytowej stoi sprawa przyszłości dzieci.

Czytelników

GRN w Świerzynie powinna odczytać opieką szkołę podstawową

Ob. Liszewska, kierowniczka szkoły w Świerzynie, powdrawskiego, uskarża się na duży trudności napotykanie w pracy i na zupełny brak opieki ze strony GRN.

Budynek szkolny wymaga remontu. W szkole nie ma konusprzątać, a dotychczas dzieci

przerwaną od 5 kwietnia z powodu braku kucharki.

Prezydium GRN nie powinno tłumaczyć się ciągłym brakiem funduszy, a poświęcić sta nowczo więcej uwagi szkole podstawowej w Świerzynie.

J. NOWACKI

Dlaczego tak się dzieje?

Z niezrozumiałych przyczyn Miejskie Zakłady Wodociągów i Kanalizacji w Białogardzie zamykała już o godz. 22-ej woda. Kobiety pracujące zawodowo wracając z pracy robią nie raz pranie i nagle w trakcie prania braknie wody. Trzeba w takich wypadkach czekać aż do dnia następnego, aby pra-

nie dokończyć. A co mają czynić mieszkanki, gdy w nocy wybuchnie pożar?

Może Zakłady Wodociągowe wyślą przyjezdnym zamykania wody o godz. 22 ej.

Ż. SZUBARTKOWSKI
Białogard

„Grzech” - zapoznana sztuka Stefana Żeromskiego weszła na sceny teatrów w Polsce Ludowej

W r. 1897 początkujący wówczas pisarz Stefan Żeromski przesłał na konkurs dramatyczny „Kuriera Warszawskiego” sztukę „Grzech”. Nie odniósł jednak sukcesu. Utwór został całkowicie przemilczany. Nie można się nawet dziwić, że nie odpowiadał gustowi sądu konkursowego pisma, które było organem polskiej burżuazji i ziemiaństwa.

Cóż było tematem sztuki Żeromskiego? Była nią gorzka prawda o moralności oraz obyczajach ziemiaństwa i bogatego miasteczka — klas panujących wówczas w społeczeństwie polskim. Była nią także zawołana zapowiedź innej przyszłości.

Na tle stosunków w domu ziemianina Jaskrowicza i jego córki Wandy ukazał Żeromski całą ohydę i zgniliznę moralną klas uprzywilejowanych.

Na typowych dla owego środowiska bohaterach, ukazał Żeromski cały pasożytniczy charakter ziemiaństwa i burżuazji. Gdy jakaś fala niepewności odebrała Jaskrowiczom możność wygodnego i łatwego życia (za które dziesiątki lat trwały setki ich chłopów), gdy nie wystarczała do chędy podnajmowania wili! nowobogactw panion Parmen — nie wahają się poprzeć ohvdnei iatrygi Zofii Parmen, skierowanej przeciw najbliższej im osobie — Annie.

Zofia Parmen nie brzydzi się kupić sobie uwielbianego Rukowicza przez ożenienie go z niekochaną kobietą. Bukowicz wyraża zgodę na to małżeństwo i porzuca Annę, która wkrótce ma zostać matką jego dziecka.

Anna jest stosunkowo najmniej zaradczą gąsienią, jaka przeżarła jej otoczenie. Ale dopiero tragedia osobista otwiera jej oczy na całą prawdę o najbliższych. Jednak zawieszona miłość i zniewaga nie

załamują jej. Zdobywa się na krok, jak na owe czasy bardzo śmiały. Porzuca rodzinę, środowisko i ucieka do Warszawy, gdzie zgłasza się do ciężkiej pracy na budowie jako murarka. Odrzucona przez otoczenie, znajduje przyjaciół i opiekę moralną oraz materialną wśród ludzi pracy. Żeromski z całym artystycznym zapałem i obłudnie z nią postąpiło.

Sztukę Żeromskiego wydobyto z zapomnienia w Polsce Ludowej. W ubiegłym roku ukazała się drukiem po raz pierwszy w pełnym, oryginalnym brzmieniu w wydaniu piśmie zbiorowym Żeromskiego. Premiera „Grzechu” odbyła się — po 54 latach od powstania tego świetnego dzieła — w Państwowym Teatrze Kameralnym w Warszawie.

Niewątpliwie „Grzech”, który poważnie wzbogaca nasz repertuar teatralny, zostanie również wytworony przez teatry pozawarszawskie.

sily społeczne — proletariatu, który będzie zdolny zmienić świat na lepszy.

Sztukę swą nazwał Żeromski tytułem pobudzającym do zastanowienia się. Pozornie mogłoby się wydawać, że chodzi tu o grzech Anny, która ma niesłubne dziecko. Nie ulega jednak wątpliwości, że grzeszy środowisko Anny, które tak cynicznie i obłudnie z nią postąpiło.

Sztukę Żeromskiego wydobyto z zapomnienia w Polsce Ludowej. W ubiegłym roku ukazała się drukiem po raz pierwszy w pełnym, oryginalnym brzmieniu w wydaniu piśmie zbiorowym Żeromskiego. Premiera „Grzechu” odbyła się — po 54 latach od powstania tego świetnego dzieła — w Państwowym Teatrze Kameralnym w Warszawie.

Niewątpliwie „Grzech”, który poważnie wzbogaca nasz repertuar teatralny, zostanie również wytworony przez teatry pozawarszawskie.

ALEKSANDER ROWIŃSKI

GŁOS sportowy

Z Igrzysk Sportowych Szkół Ogólnokształcących

Dobre wyniki w Szczecinie...

W poniedziałek odbyły się w Szczecinie zawody lekkoatletyczne szkół ogólnokształcących o Puchar Sekcji Lekkoatletycznej WKKF.

W konkurencji chłopców pierwsze miejsce i puchar zdobyła reprezentacja 11-letniej Szkoły Ogólnokształcącej z Myśliborza, uzyskując w ogólnej punktacji 39 pkt., zaś w konkurencji dziewcząt najlepszym okazał się zespół Liceum Pedagogicznego TPP-WF, zdobywając 23 pkt. Drugie miejsce zajęły zespoły szkół ogólnokształcących ze Szczecina.

Wyniki techniczne:

Chłopcy: 60 i 100 m — Majchrzycki (Szkoła 11-letnia Gryfice) — 8.12, 1.000 m — Małowski (11-letnia Gryfice) — 2.52.1, skok wzwyż — Dukusza (11-letnia Szczecin) — 1.60 w dal — Popławski (11-letnia Myślibórz) — 5.70, kula i dysk — Szmigiel (11-letnia Szczecin) — 13.60, 47.57, oszczep i granat — Kozłowski (11-letnia Myślibórz) — 42.65, 71 m. tor przeszkód — Popławski (11-letnia Myślibórz) — 0.55.2 min., pięciobój — Szmigiel — 277.5 pkt.

Dziewczęta: 60 m — Bogusławska (11-letnia Szczecin) — 0.9, skok wzwyż — Boczowska (11-letnia Szczecin) — 1.25, w dal — Prus (11-letnia Szczecin) — 4.20.

kula — Ostrowska (Lic. Pedagogiczne WF Stargard) — 8.17, dysk — Borowiak (Lic. Pedagogiczne Myślibórz) — 21.05, granat — Nakoniec (Lic. Pedagogiczne — Kamień) — 37.00, trójbój — Bogusławska (11-letnia Szczecin) — 139 pkt.

W zawodach pływackich na uwagę zasługują wyniki Szwarz na 60 m st. dowolnym i grzbietowym dziewcząt oraz czasy sztafet męskich.

W eliminacjach rejonowych w grach sportowych pierwsze miejsce, a tym samym prawo reprezentowania naszego okręgu na eliminacjach w Olsztynie zdobyli: w siatkówce żeńskiej — Szkoła 11-letnia z Gryficy, w szczyplorniku — Liceum Pedagogiczne WF ze Stargardu, w siatkówce męskiej — Szkoła 11-letnia z Gryficy, w koszykówce i szczyplorniku — Szkoła 11-letnia ze Szczecina.

Po zakończeniu zawodów odbyło się uroczyste rozdanie dyplomów zwycięzcom poszczególnych konkurencji.

...jeszcze lepsze w Koszalinie

W niedzielę 27 bm. na stadionie miejskim w Koszalinie zakończono mistrzostwa szkół ogólnokształcących wojew. koszalińskiego. W finałowych walkach padły następujące wyniki:

W konkurencji dla mężczyzn: 60 m — Zasadzińska (Białogard) — 7.5, 100 m — Młynarczyk (Białogard) — 1.000 m — Słupsk — 2.45, skok w dal — Skupny (Kołobrzeg) — 5.21, skok wzwyż — Skupny (Kołobrzeg) — 171.5, kula — Waclawek (Białogard) — 13.70, dysk — Krupka (Białogard) — 45.02, granat — Waclawek (Białogard) — 66.00, sztafeta 4x100 m — Białogard — 46.8, sztafeta olimpijska — Słupsk — 3.42.

Dziewczęta: 60 m — Hajnzel (Białogard) — 0.9, skok w dal — Dura (Złotów) — 4.61, skok wzwyż — Bindel (Złotów) — 1.31, kula — Niebleński (Złotów) — 8.65, 200 m — Niebleński (Złotów) — 25.20.

Kongres Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej

W sobotę, w godzinach wieczornych, udała się do Florencji na Kongres Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej delegacja polska w składzie: Rektor AWF i członek GKCF — E. Kosman, trener państwowy B. Radolewski oraz założony mistrz sportu — Helena Rakoczy.

Gwardia (Koszalin) - Spójnia (Darłowo) 2:1

27 bm. na stadionie miejskim w Koszalinie odbył się mecz wódkarski o mistrzostwo klasy wódkarskiej okręgu koszalińskiego pomiędzy miejscową Gwardią i darłowską Spójnią. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 2:1. Do przerwy 0:0. Bramki dla zwycięzów uzyskali: Szymura 1 i Kasprzak 1. Zdobywa punkt dla pokonanych był Goździk. Zawody prowadził ob. Drozdowicz ze Szczecinka. Widzów około 2 tys.

Na wyróżnić się zasługują bramkarz Gościński, który uchronił awa decyzyjne od wyższej porażki. (K)

Ilona Elek — mistrzynią świata we florecie

Na odbywających się w Sztokholmie mistrzostwach świata w szermierce zakończyła turniej indywidualny we florecie kobiet. Pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni świata zdobyła Ilona Elek (Węgry) — 6 zwycięstw, przed Dunką Lachman — 6 zwyc. i Nyari (Węgry) — 5 zwyc.

Siedme miejsce zajęła M. Elek. Tytuł drużynowej mistrza w szermierce zdobyła Francja przed Włochami.

Nowy rekord modelarza radzieckiego

Komisja Sportowa Centralnego Aeroklubu ZSRR im. Czkalowa zatwierdziła nowy rekord ZSRR w kategorii model helikopterów. Model helikoptera konstrukcji Botonkina z silnikiem benzynowym o pojemności 4,3 ccm latając na wysokości na dystansie 1.000 m, uzyskał szybkość 42 km/h., co jest pierwszym rekordem ZSRR w tej kategorii.

Z Regat Pokoju w Szczecinie



Zaloga „Witezia” podczas 13 godzinnego przymusowego postoju na mieliźnie stosowała w praktyce 1001 sposobów ścignięcia się o własnych siłach z mielizny. Na zdjęciu: dwóch członków załogi „Witezia” w niezbyt efektownych pozach, których w charakterze niezadnego go balastu wypchnięto na bomie daleko poza burłę.

U NAS JUŻ ŚWITA

ALEKSANDER CZAKOWSKI

Str. 291

— Z Aniwy, — odpowiedział za wszystkich zapytany. — Siadajcie, towarzyszu dyrektorze, — posunął się, robiąc miejsce Doroninowi na łóżku.

Doronin usiadł. Rybacy z Aniwy zostali skierowani na kombinat z inicjatywą Rusanowa. Na wschodnim brzegu sezon zaczynał się później i dawało to możliwość manewrowania ludźmi i sprzętem. „Jednolity plan państwowy — to wielka rzecz” — pomyślał Doronin.

— Dawno z kontynentu? — zapytał. — My już jesteśmy miejscowi — odpowiedział blondyn, wciągając but, — weźcie pod uwagę, że my tutaj walczyliśmy drugi rok.

Doroninowi spodobało się to słowo. — „Tak, właśnie „walczyliśmy”, — pomyślał. — Z przyrodą, z japońskim chałupnictwem, z zacofanymi ludźmi. Na ziemi tej już pojawili się pierwsi stali mieszkańcy”.

Doronin wspominał swój pierwszy nocleg w tajdze, pod brezentem z rybakami, których nazwał wtedy pionierami. Jak bardzo zmienili się ludzie od tego czasu!

Tymczasem seiner Dymitra Wiesielczakowa, jeden z tych, które udały się na poszukiwanie ławic, pruł niespokojną w nocy ton morską.

Było bardzo ciemno. Wiał wschodni wiatr. Powoli nadciągała mgła. Seiner płynął na południe. Fale rozbiegały się za nim w dwa rozszerzające się pasma. Zapalały się w nich i gasły błękitne światelka. Zdawało się, że gdzieś w głębinach zapalają się miniaturowe lampki i palą się zimnym, bladym światłem.

Na pokładzie rozmawiali ze sobą dwaj rybacy: młody i stary.

Młodzieniec przechylił się przez burtę i patrzył jak czarowany na podwodne światła:

— Prawdziwy cud! — powiedział z nadwółzańskim akcentem. — Gdyby mi ktoś powiedział wcześniej, nie uwierzyłbym!

— To żaden cud, — odpowiedział obojętnie stary. — Fosforycja pochodząca od małych rączków.

— Gdyby się tak udało je złowić, co? Podobne do naszych świetlików?

Str. 292

U NAS JUŻ ŚWITA

— Nie ma jeszcze takich haczyków, na które można złowić te rączki — odpowiedział z wyższością stary.

Seiner lekko kołysał się. Chwilami skądś, z ciemności nadpływała niewidoczna, sycząca fala, i wtedy grad kropeł spadał na pokład.

— To nie łatwa rzecz prowadzić statek w takie ciemności, — powiedział młodzieniec, — to nie rzeka! Farwater znany, widać brzegi, wszystko widoczne jak na dłoni.

— Rzeka! — lekceważąco powtórzył stary. — Dzielcanna zabawa! Prawdziwy rybak nie może żyć na rzece. Na rzece ludzie żyją bez rozmachu.

— Nie mów tak! — przerwał mu niespodzianie młody. — Rozmach zależy od człowieka, a nie od... wody. Na Wołdze mieliśmy takie sezony... Ja, prawdę mówiąc, wolę rzekę. Rzeka — to coś określonego. Wszystko zrozumiałe, dokąd płynie i skąd. A na morzu nic się nie rozumie. Miliony lat temu powstało i leży...

— O morzu tak mówisz! — zaczął z wyrzutem stary.

— Hej, na pokładzie, gaduły! — krzyknął ze sterówki Wiesielczakow. — Trzeba wypatrywać!

Dymitr stał przy sterze. Przymocowana u pułapu mała żarówka rzucała skąpe światło. Dymitr wpatrywał się bacznie w ciemność. Z prawej strony statku było jeszcze widać dalekie światła kombinatu, z lewej zaś i z przodu ciemności nocne były nieprzeniknione.

Sledzi nie było. Wiatr zmieniał kierunek. Wiał teraz z południa. Światła kombinatu oddalały się coraz bardziej. Sledzi wciąż nie było.

Dymitr wycęzał wzrok. Może za wcześnie wypłynął na poszukiwanie. Może sledzie jeszcze gdzieś przebywają w głębinach albo wędrują powoli gdzieś w odległości stu kilometrów od brzegu?

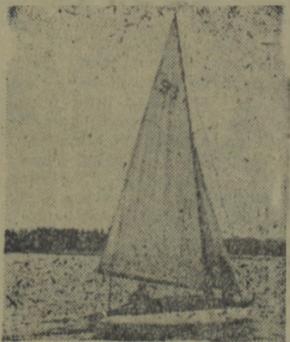
Spojrzał na kompas i obrócił ster płynąc dalej na pełne morze.

Wtem wydało mu się... Przechylił się przez ster i wysunął głowę przez okienko. A może mu się tylko zdawało?

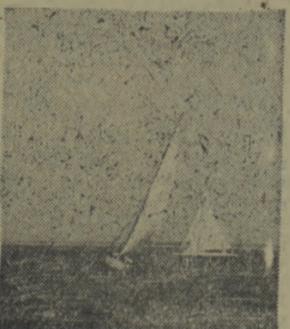
Ale tam z przodu rzeczywiście pojawiło się coś szarobiałego, co wyglądało jak mleczna droga na dalekim bezkłęzycowym niebie.

C. d. n.

Z Regat Pokoju w Szczecinie



Jedynym sternikiem — kobietą była tow. Poradowska (w „cywilu” — kierowniczka Świetlicy Artystycznej w Szczecinie). Sterowany przez nią „Farys” (widoczny na zdjęciu powyżej) był drugim konkurentem zwycięzcy regat w I kat. — „Baški”.



Bardzo dzielnie spisała się załoga „Kaczorka”, który zajęła by niewątpliwie 3 miejsce w swojej kategorii, gdyby nie to, że starował poza konkursem. (Nie dokonano dla niego na czas przeliczenia regatowego).

Na zdjęciu: „Kaczorka” na Zalewie (na drugim planie „Jaskółka”).